

Natalia Karczewska

Dyrektywalna teoria znaczenia a problem bezbłędnej niezgody

Słowa kluczowe: dyrektywalna teoria znaczenia, niezawiniona/bezbłędna niezgoda, relatywizm, kontekstualizm, radykalny konwencjonalizm, spór

1. Czy niezawiniona niezgoda jest możliwa?

Angażowanie się w spory i w próby ich rozwiązania jest nieodłącznym rysem wszelkiej ludzkiej działalności intelektualnej. Niezgoda wkrada się do codziennych rozmów, debat naukowych, dyskusji politycznych czy filozoficznych. Co więcej, wydaje się, iż z niektórych dziedzin dyskursu znacznie trudniej ją wyeliminować niż z innych. Zdarza nam się brać udział w sporach, w odniesieniu do których niezwykle trudno jest jednoznacznie stwierdzić, iż któraś z dwóch spierających się osób, wygłaszających logicznie sprzeczne sądy, popełniła błąd, który doprowadził ją do uznania sądu. Obserwacja ta posłużyła niektórym filozofom języka (zob. Kölbel 2004) do sformułowania tezy, iż w dyskusjach na temat preferencji estetycznych bądź dopuszczalności moralnej pewnych czynów możemy mieć niekiedy do czynienia z sytuacją tzw. *niezawinionej niezgody*¹ (*faultless disagreement*). Jak pisze Max Kölbel w artykule pt. *Faultless Disagreement*, z bezbłędną niezgodą mamy do czynienia wówczas, gdy spełnione są następujące warunki:

Dla pewnej osoby *A*, osoby *B* oraz sądu *p*, jest tak, że:

1. Osoba *A* jest przekonana, że *p*.

¹ Termin *faultless disagreement* bywa również tłumaczony na język polski jako „bezbłędna niezgoda” lub „bezbłędny spór”. W niniejszym tekście tłumaczenia te będą używane zamiennie.

2. Osoba B jest przekonana, że nie- p .
3. Ani osoba A , ani osoba B nie popełniła błędu.

W sytuacji bezbłędnej niezgody mamy zatem do czynienia z przekonaniem, których treścią są sprzeczne sądy, lecz nie jesteśmy w stanie stwierdzić, że któraś z osób, które owo przekonanie uznają, się myli. Co więcej, odrzucenie żywionego przez daną osobę przekonania stanowiłoby dla tej osoby błąd. Zdaniem Kölbela, większość użytkowników języka podziela intuicję, że tego typu sytuacja jest *de facto* możliwa. Jak się bowiem wydaje, wyjątkowo często wchodzimy w długotrwałe spory z osobami, które uważamy za równie (poznawczo i językowo) kompetentne, co my sami.

Przyjęcie możliwości bezbłędnej niezgody wydaje się niemożliwe do zaakceptowania w ramach jakiegokolwiek realistycznej teorii semantycznej. Według zwolenników *realizmu semantycznego*, w sytuacji gdy dwie osoby wygłaszają sprzeczne ze sobą sądy, przynajmniej jedna z nich musi być w błędzie. Argument (o schemacie dylematu konstrukcyjnego) na rzecz odrzucenia możliwości istnienia bezbłędnej niezgody możemy zrekonstruować w sposób następujący (Kölbel 2004: 56):

Założenia wstępne:

- (1) Jeśli jest tak, że p , to nie jest prawdą, że nie- p .
- (2) Jeśli jest tak, że nie- p , to nie jest prawdą, że p .
- (3) Błędem jest uznawać zdania nieprawdziwe.

1. A jest przekonana, że p . (*założenie*)
2. B jest przekonany, że nie- p . (*założenie*)
3. p lub nie- p (*prawo wylączonego środka*)

4. p (*założenie*)
5. Nie jest prawdą, że nie- p . [4, (1)]
6. B popełnił błąd. [5, (3)]

7. nie- p (*założenie*)
8. Nie jest prawdą, że p . [7, (2)]
9. A popełniła błąd. [8, (3)]
10. Zatem: albo B popełnił błąd, albo A popełniła błąd.

Niezgoda – jak przekonują zatem realisci – nigdy nie jest *bezbłędna*. Uznanie powyższego argumentu za konkluzywny nakłada jednakże na realistę obowiązek wyjaśnienia, skąd bierze się dosyć powszechnie podzielana intuicja, iż

w pewnych sytuacjach zachodzenie bezbłędnej niezgody jest możliwe. Kölbel uważa, że realizm nie jest w stanie dostarczyć przekonującej odpowiedzi w tym zakresie i wyjaśnić różnicy między sporami, które intuicyjnie wydają się nam bezbłędne, a tymi, odnośnie do których takich intuicji nie mamy. Sądzi on, że niezgoda co do tego, ile zapalek znajduje się w pudełku, jest innego rodzaju sporem niż spór o to, czy Jimmy Hendrix był lepszym gitarzystą niż Joe Satriani, oraz że warto tę różnicę zachować i wyjaśnić.

Nie tylko realizm semantyczny odrzuca możliwość zaistnienia niezawinionej niezgody. W myśl zwolenników *relatywizmu okazjonalistycznego*² (resp. kontekstualizmu) to, co zdarza nam się uznać za bezbłędną niezgodę (np. spór o najlepszego gitarzystę), nie jest w rzeczywistości żadnym realnym sporem. Innymi słowy, jeżeli osoba *A* stwierdza:

A: „Hendrix był najlepszym gitarzystą wszech czasów”,

zaś osoba *B*:

B: „Satriani był najlepszym gitarzystą wszech czasów”,

to treści wygłaszanych przez te osoby sądów nie dają podstaw, aby sądzić, że między tymi osobami zachodził jakkolwiek realny spór. Dzieje się tak dlatego, gdyż to, co *A* naprawdę ma na myśli, możemy oddać w sposób następujący: „[Ja] cenię Hendrixa bardziej niż innych gitarzystów”, zaś to, co *B*: „[Ja] cenię Satrianiego bardziej niż innych gitarzystów”. W związku z tym faktem *A* i *B* właściwie nie mówią o tym samym, zaś sądy przez nich wygłoszone nie są sprzeczne. Takie wyjaśnienie kwestii bezbłędnej niezgody jest jednak, zdaniem Kölbela, wielce problematyczne, gdyż wymaga uznania sądów typu: „*x* jest lepszy od *y*-a” za ekwiwalentne pod względem treści do sądów typu: „[ja] wolę *x*-a od *y*-a”, co zaś nie jest takie oczywiste i niesie za sobą daleko idące konsekwencje dla teorii przekonań i wypowiedzi w ogólności.

Odmianą próbą poradzenia sobie z problemem bezbłędnej niezgody jest oryginalna propozycja Maxa Kölbela określana mianem *relatywizmu*. Punkt wyjścia rozważań Kölbela stanowi obserwacja, że nasza nauka pozyskiwania przekonań jest ściśle powiązana z nauką języka. Istnieją pewne aprioryczne reguły rządzące językiem, dotyczące warunków wykształcania w sobie

² W dyskusjach prowadzonych na gruncie współczesnych teorii znaczenia panuje zamęt terminologiczny. Relatywizm okazjonalistyczny Kölbela jest kontekstualizmem treści, a jego *genuine relativism* (termin przełożony tu jako „relatywizm”) jest kontekstualizmem nieokazjonalistycznym. Szczegółowe omówienie tych kwestii można znaleźć w: Odrowąż-Sypniewska 2013: 125.

przekonań i nakazujące kompetentnemu użytkownikowi języka przyjąć lub odrzucić pewne przekonania. W niektórych przypadkach taki zbiór obstrzeżeń *a priori* uwzględnia również regułę decydującą, czy użytkownicy języka winni mieć zgodne przekonania na dany temat. Zakłada to możliwość istnienia takich tematów czy zagadnień, co do których dwie osoby mogą żywić sprzeczne przekonania. Kölbel proponuje zatem, aby wstępne założenie (3) argumentu realistycznego („Błędem jest uznawać zdania nieprawdziwe”) stosować wyłącznie do tych obszarów dyskursu (komunikacji), co do których jesteśmy intuicyjnie przekonani, że bezbłędne spory w nich nie występują, a więc do obszarów potocznie zwanych materią obiektywną. Natomiast kwestie m.in. oceny estetycznej nie należą już jednak do obszaru, w których założenie (3) obowiązuje. Nie oznacza to jednak, że w materii „nieobiektywnej” nie można sklasyfikować pewnego zdania jako prawdziwego lub fałszywego. W wypadku tego typu zdań punktem odniesienia dla ich prawdziwości jest coś, co Kölbel nazywa *perspektywą indywidualną*:³

(3*) Błędem jest żywić przekonania, które nie są prawdziwe z czyjejs indywidualnej perspektywy.

Celem przyjętym w niniejszym tekście nie jest ocena rozwiązania proponowanego przez Kölbela. Rodzaj relatywizmu, za którym Kölbel się opowiada, musi mierzyć się z licznymi problemami, a już samo posłużenie się nim w próbie uznania możliwości zachodzenia bezbłędnych sporów jest obarczone choćby koniecznością odpowiedzi na pytanie, co decyduje o tym, czy dana materia jest obiektywna, czy nie. Jednakże rozważania na temat sporów, których nie da się rozstrzygnąć – i to nie ze względów sceptycznych – a do których dochodzi na drodze poprawnej procedury formułowania sądów, budzą skojarzenia z pewnymi tezami stawianymi przez Kazimierza Ajdukiewicza w okresie jego pracy nad koncepcją radykalnego konwencjonalizmu, którego podstawą była dyrektywalna teoria znaczenia. Ajdukiewicz ostatecznie odszedł zarówno od konwencjonalizmu, jak i swojej teorii znaczenia pod wpływem krytyki Tarskiego, jednak wydaje się, że jego obserwacje na temat sprzeczności mogą stanowić zbiór interesujących wskazówek w rozważaniu kwestii *bezbłędności* sporów. Skupimy się zatem na tym, jak Ajdukiewicz wyjaśnia sposób właściwego formułowania sądów w danym języku.

³ „It is a mistake to believe a proposition that is not true in one’s own perspective” (Kölbel 2004: 70).

2. Dyrektywalna teoria znaczenia Kazimierza Ajdukiewicza i konwencjonalizm radykalny

W poszukiwaniu rozwiązania problemu możliwości bezbłędnej niezgody na gruncie współczesnej filozofii języka warto zrekonstruować to, co na temat (rzekomej bądź faktycznej) nierozstrzygalności sporów mieli do powiedzenia przedstawiciele nurtu konwencjonalizmu, a wśród nich Kazimierz Ajdukiewicz jako twórca i zwolennik *dyrektywnej teorii znaczenia*, na której osadzała się wyznawana przez niego wówczas koncepcja *konwencjonalizmu radykalnego*. Poniżej przedstawię pokrótce główne założenia propozycji Ajdukiewicza i postaram się odpowiedzieć na pytanie, czy na gruncie tej koncepcji można odnaleźć intuicje pozwalające dopuścić pewną wersję niezawinionej niezgody.

Na podstawową tezę nieradykalnego konwencjonalizmu składa się, według Ajdukiewicza, następujące twierdzenie:

(...) *istnieją takie zagadnienia*, które zasadniczo nie dają się rozstrzygnąć – (...) istnieją zagadnienia nie do rozwiązania. (...) [S]amo doświadczenie nie wystarcza dla rozstrzygnięcia pewnego zagadnienia; trzeba jeszcze przyjąć w sposób zupełnie dowolny pewną konwencję – i dopiero wtedy zagadnienie się rozwiąże, i to rozwiąże się tak lub inaczej zależnie od tego, jaką konwencję uczyniliśmy (Ajdukiewicz 1995: 162).

Teza *radykalnego* konwencjonalizmu, którą postuluje Ajdukiewicz, jest tezą silniejszą:

(...) *w ogóle nie ma takich problemów*, których rozwiązanie byłoby nam bezwzględnie poddyktowane przez doświadczenie. (...) [T]o, jakie sądy uznajemy, zależne jest od aparatury pojęciowej, przy pomocy której spodoba nam się opracować doświadczenie (Ajdukiewicz 1995: 165).

Warto na samym początku podkreślić, że mówiąc w powyższych tezach o sądach, Ajdukiewicz ma na myśli wyłącznie sądy *artykułowane* – czyli takie, które da się adekwatnie wyrazić za pomocą zdań. Co więcej, według Ajdukiewicza, nawet jeśli ktoś uznaje dane zdanie, nie oznacza to automatycznie, że wierzy w to, co owo zdanie głosi. Przykładowo, aby móc twierdzić, iż pewna osoba *A* wierzy, że słońce świeci, *A* nie tylko musi uznawać zdanie „Słońce świeci”, lecz winna również wiązać z tym zdaniem znaczenie, jakie posiada ono w języku polskim. Ajdukiewicz podkreśla usilnie, że do jednoznacznego wyznaczenia pewnego języka niezbędne jest nie tylko opisanie jego składni i fonetyki, lecz również przyporządkowanie wyrazom poszczególnych znaczeń. Jeśli ktoś posługiwałby się słowami języka polskiego, przypisując im jednakże inne znaczenia, niż się to zwykle czyni w tym języku, w rzeczywistości nie mówiłby po polsku.

Aby zilustrować to twierdzenie, wyobraźmy sobie następującą sytuację: założmy, że chcemy ustalić, czy pewien człowiek rozumie zdanie: „To boli!” w taki sam sposób, co my. W celu uzyskania odpowiedzi na to pytanie, musimylibyśmy uczynić względem tej osoby coś, co z dużym prawdopodobieństwem zada jej fizyczny ból. Przyjmijmy zatem, iż drażnimy tej osobie nerw w zębie. Jeśli w efekcie odpowie ona: „To nie boli”, możemy interpretować jej zachowanie w trójnasób: albo (i) osoba ta kłamie, albo (ii) rzeczywiście nie odczuwa ona bólu (ponieważ np. drażniony nerw jest przerwany), bądź też – jeśli wyeliminujemy poprzednie możliwości – (iii) zdaniem „To boli!” osoba ta posługuje się inaczej niż my i tym samym przypisuje mu inne znaczenie. Zdaniem Ajdukiewicza, „przez znaczenie, jakie wyrazy posiadają, zostaje określony sposób posługiwania się tymi wyrazami” (Ajdukiewicz 1995: 169). Reguła mówiąca, iż ten tylko używa zdania „To boli!” we właściwym dla języka polskiego znaczeniu, kto gotów jest uznać to zdanie w sytuacji odczuwania bólu, to przykładowa „dyrektywa sensu języka”.

Dyrektywy sensu języka (lub krócej: „dyrektywy języka”) dzielą się na dyrektywy:

- dedukcyjne, czyli takie, które osobie uznającej pewne zdania nakazują uznać inne zdanie, (np. przyjęcie zdań o postaci „Jeśli a to b ” i „ a ” pociąga za sobą uznanie zdania „ b ”),
- aprioryczne, czyli takie, które wymagają gotowości bezwzględnego uznania pewnych zdań (np. „Każdy x jest x -em”),
- empiryczne, czyli takie, które nakazują przyporządkować odpowiednie zdania pewnym wrażeniom (np. w wypadku doświadczenia bólu powinno się uznać zdanie „To boli”).

W wypadku dyrektyw empirycznych każda dyrektywa przyporządkowuje wrażeniom zdania, zaś w wypadku pozostałych dwóch klas dyrektyw – zdania zostają przyporządkowane innym zdaniom. Zbiór wszystkich takich par danego języka to jego całkowity zakres dyrektyw. Mianem „tabeli znaczeniowej” nazywa zaś Ajdukiewicz tabelę, która zawiera wyrażenia danego języka przyporządkowane ich znaczeniom.

Kolejnym istotnym rozróżnieniem na gruncie dyrektywnej teorii znaczenia jest podział języków na otwarte i zamknięte oraz spójne i niespójne. Jak pisze Ajdukiewicz:

Język J jest *otwarty* ze względu na język J' , gdy:

dla każdego wyrazu języka J istnieje w języku J' jego przekład, ale nie na odwrót; jeden z wyrazów języka J' , nie posiadający przekładu w języku J , jest znaczeniowo związany z jednym z wyrazów języka J' , mających swój przekład w języku J (Ajdukiewicz 1995: 172).

Dodajmy, że dwa wyrazy są związane znaczeniowo na gruncie danego języka, jeśli bądź do całkowitego zakresu tego języka należy element zawierający oba te wyrazy (bezpośredni związek znaczeniowy), bądź też jeśli między owe dwa wyrazy można wstawić pewien ciąg wyrazów, które związane są ze sobą bezpośrednio (pośredni związek znaczeniowy).

Język, który nie spełnia powyższej definicji, jest *zamknięty*. Język zamknięty ma tę ważną cechę, że nie da się go wzbogacić o nowy wyraz bez zmiany znaczeń wyrazów, które już do niego należą. Można dodać do niego tylko wyraz synonimiczny z jednym z dotychczasowych lub taki, który nie będzie związany znaczeniowo z jakimkolwiek już istniejącym.

Język *spójny* to taki język, który nie posiada części izolowanej. Część izolowana to z kolei taka podklasa wyrażeń danego języka, która zawiera wyrażenia niezwiązane znaczeniowo z wyrażeniami do tej podklasy nienależącymi.

Ogół wymienionych wyżej dyrektyw znaczeniowych danego języka spójnego i zamkniętego to macierz tego języka. Gdyby wszystkie egzemplarze jakichś dwóch wyrażeń w macierzy zamieniono miejscami, a zamiana ta nie wpłynęłaby na całość jej struktury, wówczas wyrażenia te należałoby uznać za równoznaczne. Na tej podstawie Ajdukiewicz definiuje znaczenie jako cechę wyrażeń równoznacznych, której reprezentacją jest ich miejsce w macierzy języka.

Przechodząc do rozważenia interesującej nas kwestii sprzeczności i możliwości bezbłędnego (czy też niezawinionego) sporu na gruncie dyrektywnej teorii znaczenia, należy podkreślić, iż Ajdukiewicz swoje tezy formułuje wyłącznie w odniesieniu do języków spójnych i zamkniętych, a więc takich, które – bez zmiany znaczenia dotychczasowych wyrazów – wzbogacić można nowymi wyrazami wyłącznie wtedy, gdy będą one równoznaczne z istniejącymi. Co istotne, konsekwencją rozumienia równoważności wyrażeń leżącego u podstawy teorii Ajdukiewicza jest to, że dwa języki zamknięte i spójne są albo całkowicie na siebie przekładalne, albo też nie są przekładalne w ogóle. Takimi językami miały być na przykład zamknięte języki teorii naukowych.

3. Problem sprzeczności i bezbłędności niezgody na gruncie dyrektywnej teorii znaczenia

Zbiór wszystkich znaczeń wyrazów danego języka Ajdukiewicz nazywa jego „aparaturą pojęciową”:

(...) [W]szystkie znaczenia, jakie w ogóle istnieją – (...) wszystkie pojęcia – rozpadają się na takie grupy, które nie mają ze sobą nic wspólnego. (...) [W]szystkie pojęcia dzielą się na takie odrębne państwa, nie mające ze sobą żadnych wspólnych elementów (...) (Ajdukiewicz 1995: 178).

Oznacza to, że wszystkie znaczenia (pojęcia) w świecie można wpisać w odrębne aparatyry pojęciowe. Owe znaczenia można zaś wywieść przy pomocy wymienionych uprzednio dyrektyw sensu języka. Co ciekawe, czasami może się jednak zdarzyć, że w wyniku tej procedury dochodzimy do pewnego rodzaju niezgodności. Jak pisze Ajdukiewicz:

Otóż zdarza się czasem, że między zdaniem, które ktoś uznaje, pojawia się sprzeczność (Ajdukiewicz 1995: 181).

Tego typu sprzeczności z łatwością można się jednak pozbyć, jeśli okaże się, że któreś ze zdań uznawanych przez mówiącego jest wynikiem zawodnego rozumowania (np. indukcji) lub stanowi zdanie, którego uznania *nie* domagają się dyrektywy językowe języka, którym się posługuje. Wówczas należy po prostu odrzucić owo zdanie, a nie naruszyć się reguł języka. Jednakże nie wszystkie wypadki zaistnienia sprzeczności wynikają z powyższych możliwości:

(...) [M]ogłoby się zdarzyć, że w sprzeczności staną dwa zdania – oba uznane na podstawie dyrektyw językowych (Ajdukiewicz 1995: 181).

Na podstawie powyższych cytatów widzimy, że Ajdukiewicz zdaje się dopuszczać możliwość zachodzenia sporów (choć niekoniecznie między dwiema osobami), które przynajmniej w pewnym znaczeniu tego słowa są *bezbłędne*. Zauważmy bowiem, iż do uznania każdego z dwóch sprzecznych zdań dochodzi się bowiem w ramach poprawnej procedury przyporządkowania zdań lub wrażeń zmysłowych innym zdaniom. Co więcej, odrzucenie któregoś ze sprzecznych zdań stanowiłoby akt pogwałcenia języka – byłoby bowiem działaniem niezgodnym z którąś z dyrektyw językowych. Podobne twierdzenie pojawia się również na gruncie współczesnych rozważań dotyczących bezbłędnych sporów. Przypomnijmy tutaj stwierdzenie Kölbela, iż w sytuacji bezbłędnej niezgody, dla każdej ze stron będących w sporze, odrzucenie swojego przekonania, do którego doszła na drodze poprawnej procedury poznawczej i logicznej, stanowiłoby błąd (Kölbel 2004: 54). Jakie rozwiązanie tego problemu proponuje zatem Ajdukiewicz?

Odrzucić którekolwiek z tych zdań (...) to znaczy nie mówić tym językiem, na gruncie którego się przedtem stało – tylko znaczy to przejść na grunt innego języka. I to jest jedyne wyjście, jeśli chce się uniknąć sprzeczności (Ajdukiewicz 1995: 181)⁴.

⁴ Według Ajdukiewicza przechodzenie od jednych aparatów pojęciowych do innych wykazuje pewne tendencje, m.in. tendencję do niesprzeczności – jeżeli dyrektywy języka nakazują uznanie sprzecznych zdań, wówczas aparatura tego języka jest zastępowana przez nową, w której problem ten nie występuje (zob. Jedynak 2005).

Zauważmy przy tym, że ów język J_2 , na grunt którego należy przejść w celu wyeliminowania sprzeczności z języka J_1 , musi być nieprzekładalny na pierwszy język J_1 . Jeżeli bowiem oba te języki byłyby na siebie przekładalne, to skoro dyrektywy pierwszego języka doprowadziły do powstania sprzeczności, to dyrektywy drugiego również musiałyby do niej prowadzić.

W odniesieniu do powyższych uwag możemy postawić pytanie o to, jakie konsekwencje dla użytkowników dwóch nieprzekładalnych języków ma fakt, że każdy z nich posługuje się odmienną aparaturą pojęciową do opisu tego samego świata. Ajdukiewicz pisze, że skoro mamy dwa nieprzekładalne na siebie języki J_1 i J_2 , gdzie językowi J_1 odpowiada aparatura pojęciowa A_1 , zaś językowi J_2 , aparatura pojęciowa A_2 , to A_1 i A_2 nie mają żadnych wspólnych elementów. Zatem ogół sądów, które użytkownicy J_1 i J_2 na gruncie swoich języków będą uznawali na temat świata (w wyniku posługiwania się odpowiednimi dyrektywami) – a więc ich obrazy świata – będą zupełnie od siebie różne. Ten wniosek Ajdukiewicza wydaje się być w zgodzie z tym, co głosi Kölbel. Według niego dany użytkownik języka wykształca w sobie pewną perspektywę, w ramach której niektóre sądy przez niego wygłaszane mogą być prawdziwe lub fałszywe, choć inny użytkownik języka, posiadający inną perspektywę, będzie te sądy oceniał inaczej. Kölbelowska perspektywa pełni zatem zbliżoną rolę do języków J_1 i J_2 Ajdukiewicza. Jak pisze Kölbel:

Ten sam sąd może być różnie oceniany [pod względem prawdziwości – przyp. N.K.] z różnych perspektyw. (...) [Jednakże] każda z komunikujących się osób będzie w tym samym z możliwych światów⁵.

Ajdukiewicz stara się również odpowiedzieć na pytanie, czy któryś z posiadanych przez osoby mówiące obrazów świata jest *prawdziwy*. Dochodzi jednak do wniosku, że predykat „prawdziwy” posiada znaczenie tylko wewnątrz danego języka:

Jeśli teoretyk poznania chce wydawać sądy artykułowane, tzn. wyrażać swoje sądy w jakimś języku, to musi się posługiwać jakąś określoną aparaturą pojęciową i podporządkowywać się dyrektywom znaczeniowym języka odpowiadającego tej aparaturze pojęciowej. Nie może on mówić, nie mówiąc jakimś językiem, nie może wydawać artykułowanych sądów, nie stojąc na gruncie jakiegось aparatury pojęciowej. Jeśli podporządkuje się faktycznie dyrektywom znaczeniowym pewnego języka i to podporządkowanie mu się uda, to będzie też musiał uznać wszystkie zdania, do których wiodą dyrektywy znaczeniowe tego języka wspólnie z danymi doświadczenia, i w dalszej konsekwencji także uznać je za „prawdziwe”. Może on zmienić aparaturę pojęciową i język. Jeśli to zrobi, będzie pojmował inne sądy

⁵ „[T]he same proposition can be evaluated differently from different perspectives. (...) Any two people communicating with each other will always be at the same possible world” (Kölbel 2004: 72).

oraz uznawał inne zdania i będzie nazywał je „prawdziwymi”, chociaż to drugie „prawdziwy” nie znaczy tego samego, co pierwsze (Ajdukiewicz 1960: 191–192).

A zatem każdy „będzie uznawał za prawdziwy każdy obraz świata, odpowiadający językowi, którym mówi” (Ajdukiewicz 1995: 186).

Mniej więcej na tym etapie rozważań Ajdukiewicza dochodzimy jednak do momentu stanowiącego wyzwanie interpretacyjne. Autor pisze:

Różność tych obrazów świata nie na tym polega, aby ze sobą kolidowały – żeby np. w jednym z nich występował jakiś sąd, który by był sprzeczny z sądem drugiego obrazu. Te sądy wcale nie będą ze sobą w kolizji (Ajdukiewicz 1995: 185).

Mogłoby się wydawać, że Ajdukiewicz przeczy w tym miejscu temu, co na samym wstępie powiedział o sprzeczności, mianowicie – że może ona zaistnieć między sądami, do których uznania doszło się w drodze posługiwania się dyrektywami językowymi. Pozostaje wówczas zadać pytanie, na jakiej podstawie wykrywamy (choćby pozorną) sprzeczność między dwoma sądami? Czy Ajdukiewicz odwołuje się tutaj do jakiegoś rodzaju metajęzyka, czy też wystarczy, że w jednym z dwóch równobrzmiących zdań (dwóch różnych języków) występuje przeczenie będące funkcją, a nie jednostką znaczenia? Jakkolwiek interpretować ten problematyczny fragment rozważań autora, nie da się nie zauważyć, że u relatywistów takich jak Kölbel z pewnością nie ma mocniejszego pojęcia sprzeczności, niż byłaby u Ajdukiewicza.

4. Podsumowanie

Celem powyższych rozważań było zwrócenie uwagi na pewne rozwiązania proponowane w ramach dyrektywnej teorii znaczenia, które mogą być pomocne przy analizie problemu tzw. bezbłędnych lub niezawinionych sporów. Wydaje się, że teoria Ajdukiewicza antycypowała niektóre intuicje i rozwiązania rozwinięte i zmodyfikowane przez relatywistów, choć należy oczywiście mieć na uwadze fakt, że Ajdukiewicz zdecydowanie sprzeciwiał się relatywizmowi. Zdaję sobie przy tym sprawę, że konwencjonalizm radykalny, w przeciwieństwie do relatywizmu, nie jest teorią semantyczną, a teorią sformułowaną na gruncie filozofii nauki. W związku z tym mam też świadomość obostrzeń, które Ajdukiewicz sam narzuca na swą teorię: „bezbłędna” niezgoda nie może zachodzić na gruncie języków innych niż zamknięte i spójne, a więc nie zajdzie w żadnym z języków naturalnych. Max Kölbel natomiast uważa, że bezbłędne spory zachodzą przede wszystkim w dyskusjach na temat upodobań, a takie dyskusje, z konieczności, prowadzone są właśnie w językach naturalnych. Wszystkie te ograniczenia, choć istotne, nie osłabiają tezy niniejszego

tekstu. Sądzę, że w świetle założeń dyrektywnej teorii znaczenia możliwe jest zachodzenie na gruncie pewnego języka niezgodności, która nie wynika z niczyjego błędu (gdyż ma swoje źródło w posługiwaniu się określonymi dyrektywami tego języka). I taki stan rzeczy, moim zdaniem, jest w pewnym istotnym sensie zbliżony do Kölbelowskiej sytuacji bezbłędnej niezgody.

Bibliografia

- Ajdukiewicz K. (1931), *O znaczeniu wyrażen*, w: tegoż, *Język i poznanie*, t. 1 (1960), s. 102–136.
- Ajdukiewicz K. (1934), *Obraz świata i aparatura pojęciowa*, w: tegoż, *Język i poznanie*, t. 1 (1960), s. 175–195.
- Ajdukiewicz K. (1995), *Radykalny konwencjonalizm*, „Filozofia Nauki” nr 4(12), s. 161–187.
- Jedynak A. (2005), *O racjonalizacji języka*, „Filozofia Nauki”, nr 1 (49).
- Kölbel M. (2004), *Faultless Disagreement*, „Proceedings of the Aristotelian Society”, vol. 10, nr 1, s. 53–73.
- Odrowąż-Sypniewska J. (2013), *Kontekstualizm i wyrażenia nieostre*, Warszawa: Semper.

Streszczenie

W swoim artykule z 2004 roku Max Kölbel charakteryzuje zjawisko „niezawinionej niezgody” (*faultless disagreement*) jako sytuację, w której żadna z osób będących ze sobą w rzeczywistym (a nie zaledwie pozornym) sporze, nie zdaje się być w błędzie. Kölbel uważa, że tego rodzaju spory faktycznie zachodzą, i proponuje pewien rodzaj semantycznego relatywizmu, za pomocą którego można takie zjawisko opisać. Jedną z interesujących kwestii dotyczących obecnie szeroko dyskutowanego tematu niezawinionej niezgody jest pytanie o to, w jaki sposób rozmówcy mieliby dochodzić do niespójnych ze sobą przekonań na drodze procedury nieobarczonej żadnym błędem. Wydaje się, że dyrektywalna teoria znaczenia skonstruowana przez Kazimierza Ajdukiewicza może dostarczać intuicji pomocnych w udzieleniu odpowiedzi na to pytanie. Ajdukiewicz opisuje mechanizm uznawania zdań danego języka na podstawie trzech klas dyrektyw znaczeniowych. Przewiduje również sytuację, w której użytkownik języka w drodze tej procedury dochodzi do zdań sprzecznych, w wyniku czego musi ów język porzucić. W niniejszym artykule staram się pokazać, że dyrektywalna teoria znaczenia może wskazywać interesujący kierunek we współczesnych rozważaniach na temat semantyki sporów.

